Grudzień. Nr. 12. 1873.

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

Dodatek do „Rolnika“.

Nakładem redakcji. — W komisie księgarni Gubrynowicza i Schmidta

O narowieniu koni.

(Gazeta rol.)

Narowienie koni jest kwestją o wiele ważniejszą niż się na pierwszy rzut oka wydawać może. Kto się zastanawiał nad końmi, kto obserwował je długie lata, miał sposobność poznać ile z tych szlachetnych i użytecznych zwierząt pada ofiarą okrutnego i nieumiejętnego obchodzenia się z niemi. Jakże często można napotkać po jarmarkach konia zdrowego i silnego na pozór, a jednak pozbywanego za pomierną cenę, bo to zwierzę jest zbałamucone, a to zbałamucenie, znarowienie, przeszedłszy w stan chroniczny, czyni go niezdatnem do żadnej pracy.

Pospolicie znarowione konie bywają w młodym wieku, wówczas, kiedy ich się bierze ze stada i oddaje w ręce ludzi folwarcznych. Każdy koń posiada odrębną *naturę*, *charakter*, sposób więc postępowania dla jednego najodpowiedniejszy, dla drugiego może być zupełnie fałszywym. Są konie z przyrodzenia:

1) *drażliwe*, *nerwowe*, *płochliwe*, *a. pełne ognia*, są inne, 2) *limfatyczne*, *wolne*, *leniwe*, są również 3) *harde*, *złe*, *uparte*; jakżeż więc tu jednakowo postępować z tyloma odmiennemi temperamentami.

Każdy młody źrebiec wymaga niejako „studjów“, i poznawszy dokładnie jego „*charakter*“ można skutecznie działać. Ale, zkąd prosty fornal lub stangret najczęściej opój, może posiadać dosyć rozwagi, zimnej krwi i cierpliwości, do umiejętnego kształcenia młodego konia? A jednak jak wiele zależy na właściwem użycia źrebca, to najlepiej pojmiemy porównawszy procent narawionych i zepsutych koni ze stadnin obywatelskich, z procentem narawionych koni kawaleryjskich. Różnica jest ogromna.

Oprócz dla wad organicznych w remontach, bardzo mało koni brakują dla „narowów“, a cóż za przedział olbrzymi w wymaganiach od konia wojskowego, a od konia obywatelskiągo, fornalskiego lub bryczkowo-nawozowego. Ile zaś u nas koni pada ofiarą nieumiejętnego obchodzenia się z niemi, zaznaczać jest zbytecznem, sami to najlepiej wiemy. Lecz w kawalerji młody koń dostaje się odrazu w ręce zdolnego remontiera, który go kształci i rozwija stopniowo, a u niejednego z obywateli Maciek lub Wojtek na pierwszą lub drugą próbę zakłada źrebca do sążni lub zboża i ćwiczy batem bez miłosierdzia jeżeli pociągnąć nie zechce. Przypuściwszy nawet, że się młody koń podda tak obcesowemu i barbarzyńskiemu postępowaniu, to jakiż to zły wpływ wywiera na jego organizm!

Każda praca fizyczna jest gimnastyką, a wiemy jak w gimnastyce wszystko polega na stopniowaniu ćwiczeń. Jak dziwnie okrutne postępowanie z młodym koniem wpływa nań, i jak szczególne wyradza narowy, to za przykład może posłużyć fakt któregośmy sami byli świadkami. Na jednym z większych krajowych jarmarków, został nabyty młody źrebiec przez żyda, pochodzący ze stadniny obywatelskiej, i niemający jeszcze 4-ch lat skończonych. Żyd jak żyd, nie mogąc zaraz sprzedać konia z zarobkiem, założył go pojedyńczo do bryki, aby wrócić do domu, o 9 mil drogi odległego. Z początku biedne młode zwierzę ciągnęło ile miało sił, lecz z upływem mil, które końca nie miały, poczęło się obcinać, przystawiać, i bronić się wierzganiem i spinaniem przeciw razom bicza, a tych razów było tysiące. Tak katując owego młodego źrebca dojechał żyd już niedaleko swego rodzinnego miasteczka, lecz nagle w lesie koń stanął, i pomimo wszelkich tortur, ruszyć się dalej nie chciał. Izraelita zrozpaczony wyprzągł go, i napastwiwszy się do woli, uwiązał pomiędzy drzewami, a sam poszedł do miasta po innego konia, aby brykę zaciągnął. Ten sam źrebiec został nabyty przez pewnego młodego obywatela, i obrócony przezeń do wierzchu, lecz był nadzwyczaj chudy i uparty, bronił się jak umiał jak tylko poczuł na sobie jeźdźca, szczególniej spinaniem się, a jak było przez las przejeżdżać, to wpadał w największy „gąszcz“, i uporczywie stając na tylnych nogach, nie chciał ani kroku dalej postąpić. Jaka osobliwa aberacja pamięci, i czyż to nie najlepszy dowód, że pierwiastkowe postępowanie z młodym koniem na całe życie się nań piętnuje.

Łatwiej ujeżdżać cztery najdziksze konie, jak jednego pobałamuconego oduczyć narowów. Bywają konie tak narowne że dadzą się zabić na miejscu, a nie odstąpią od swoich chimer. Trudno określić wszelkie narowy, bywają najrozmaitsze i najszczególniejsze, fakt któryśmy skreślili, i za autentyczność którego ręczymy, może posłużyć za dowód, a podobnych odcieni jest tysiące.

Jednak głównie są dwa rodzaje narowów, konie w zaprzęgu brać z miejsca nie chcą, lub w ciągnieniu obcinają się i stają, konie wierzchowe opierają się odchodząc od stajni, a nawet oddaliwszy się zwracają pilną uwagę na kierunek ku domowi, starając się zawsze tam podążać.

Wskazać drogę postępowania z młodemi źrebcami jest trudno, zważywszy na różność temperamentów, jednak można postawić pewne ogólniki mogące mieć zastósowanie. Powiedzieliśmy że są trzy rodzaje „charakterów końskich“.

1) *nerwowe*, 2) *limfatyczne*, 3) *uporne*.

1) Z koniem nerwowym, drażliwym a ognistym wszystko zrobić można, za pomocą cierpliwości i łagodności. Trzeba pilną zwracać uwagę, kładąc nań pierwszy raz siodło lub chomonto, aby go nie uwierało, należy się wystrzegać niecierpliwienia go czemkolwiekbądź, tak np., jeżeli założywszy podogonie dostrzegamy że źrebiec zaczął wierzgać, i te wierzgania się powtarzają, lepiej je zdjąć niż narazić się na wywołanie „narowu“, a następnie powoli zakładać mu je w stajni, i niech w niem stoi chociażby parę godzin, i podówczas

zasypywać mu obrok. Konie ogniste, a drażliwe, są tylko trudne do ugłaskania z początku, lecz z razu dobrze użyte, rzadko kiedy później nabywają narowów.

2) Do ujeżdżenia najłatwiejsze są konie temperamentu limfatycznego. Widziałem wiele koni tej natury, które pierwszy raz założone do bryczki, ze starym, ciągliwym koniem, szły jak najlepiej. Koń limfatyczny narowi się głównie przez przeciążenie pracą, przez zmuszanie go do ciągnienia ciężarów nad jego siły, lecz nigdy rozsądnie użyty, bronić się nie będzie.

3) Konie *uporne*, harde z natury — są najtrudniejsze do pokonania i najskłonniejsze do narowów.

Z podobnemi temperamentami łagodnością nic się nie wskóra, trzeba użyć energji i surowości od pierwszego razu, bo jeżeli tych hardych natur w pierwszych próbach niezwyciężymy, to później ich nie złamiemy. Niech na takiego konia nie siada też pierwszy raz tylko doskonały a umiejętny jeździec, a w uprzęży trzeba go zakładać do bardzo lekkich wozów, i to z wypróbowanym koniem, któryby z razu wszystko sam pociągnął, aby nie dawać powodów do narowów.

Widzimy z tego rysu jaką znajomość trzeba mieć konia aby go módz wyjeździć. Jak w tylu innych rzeczach tak i w tem czas już wielki, abyśmy wkroczyli na drogę postępu, i dobrowolnie nie narażali się na straty, a biednym koniom, i tak najczęściej przeciężonym pracą, umniejszyli tortur. *Stanisław Wotowski.*

Dlaczego ciepła stajnia oszczędza karmy?

Stara to przypowieść gospodarska: ciepła stajnia to połowa karmy. Wprawdzie mało kiedy ojcowie nasi do tej przypowieści się stosowali, a jednak to, że istniała dowodzi, iż w spostrzeżeniach swych dopatrzyli, iż w cieplej stajni o jednej i tejże samej karmie bydło wygląda dobrze, podczas gdy w zimnej marnieje. Być może, że dlatego mało kto zastosowywał się do tej reguły, iż nie znał przyczyny tego objawu, a zwykle robi się tylko to, czego powód jest wiadomy. Otóż dlatego chcemy dziś bodaj w krótkości pomówić o o tem, dlaczego karm jednakowa lepiej służy bydłu w stajni ciepłej, niż w zimnej.

Organizm bydlęcia jest to maszyna odbywająca funkcje różnorodne. Aby jednak funkcje te się odbywały, potrzebuje zwierze pożywienia, tak istnie jak maszyna parowa, którą dopiero paliwo w ruch wprowadza. Pożywienie które spożywa, używa zwierzę do oddechania, ruszania się, odżywiania, dawania mleka, wełny itp. Każda z tych funkcji zużywa dla siebie pewnej części pożywienia, które dla innych celów jest tem samem stracone. Najsamprzód jednak zaspakaja zwierze pożywieniem te funkcje, które z życiem jego ściśle są związane, bez których istniećby przestało, i tak np. wprzód krowa zaspakaja pokarmem czynność oddechania, bo bez tegoby nie żyła,

aniżeli czynność wydzielania mleka, bez której obejść się może krowa, mimo że dla takowej trzyma ją człowiek. Otóż jedną z takich funkcji żywotnych organizmu zwierzęcego, jest wytwarzanie ciepła dla utrzymania pewnego stopnia ciepłoty bez którego zwierzę istniećby nie mogło. Ten stopień ciepłoty, jest u zwierząt prawie zawsze jednakowy, czy zwierzę w ciepłej czy w zimnej stoi stajni, czy w zimie czy też w lecie (32° R.). Wiek tylko i siła organizmu zwierzęcia niejako modyfikują ten stopień, chociaż w ciasnych bardzo granicach. Na wytworzenie zatem ciepła tego, które dla organizmu zwierzęcego jest warunkiem bytu, zażywa zwierzę pewną ilość zadawanej mu karmy i ilość ta tym jest większą, im więcej zwierze wytworzyć musi ciepła wewnątrz siebie dla doprowadzenia organizmu swego do właściwego mu stopnia ciepłoty, t. j. im powietrze, które zwierze otacza, jest zimniejszem. Zimne bowiem powietrze ogarniające bydło, kradnie mu własne jego ciepło, którego ubytek ono ciągle wynagradzać musi wytwarzaniem ciepła wewnątrz siebie, bo jakby ciepłota organizmu zwierzęcego ostygła poniżej zwykłej granicy, zwierze żyćby przestało. Ponieważ zaś, jak to powiedzieliśmy wyżej, pożywienie na pewną czynność organizmu użyte, stracone jest dla innych czynności, a funkcje bytowe tj. te, które do życia zwierzęcia są nieodzownie potrzebne, nasamprzód zaspokojone być muszą, przeto jasnem jest, że z zadawanej mu karmy, stojąc w stajni zimnej, bydle większą część obraca na utrzymanie tego stopnia ciepła, który mu do życia jest konieczny, a tem samem mało mu pozostaje pożywienia do zaspokojenia czynności innych, mniej ściśle z bytem jego związanych. Nie dziw zatem, że w tych warunkach zwierze chudnie, sierść mu się jeży, kości wystają, o mleku zaś lub tłuszczu mowy nawet nie ma. A chociażby zresztą bydle przy obfitej paszy i nie chudło, to zawsze zużywa ono znaczną część zadawanej mu karmy na cele, które taniej ciepłem opatrzeniem stajni osiągnąć możemy, ze szkodą tej produkcji, dla której bydlęta nasze chowamy tj. mleka, tłuszczu itp. Dlatego nie żałujmy trudów a nawet i kosztów aby stajnie nasze dobrze na zimę opatrzeć, a bądźmy pewni, że staranie to sowicie nam się opłaci, bo już ojcowie nasi mawieli chociaż tego niekoniecznie zawsze robili „ciepła stajnia to połowa karmy“.

Ta sama argumentacja przemawia także za zadawaniem ciepłej karmy. Zwierze bowiem tak pokarm, który spożywa jak i napój, ogrzać musi w żołądku swoim do temperatury krwi (mniej więcej 32° R.), do czego zużywa pewną ilość ciepła. Otóż pokarm, który na wytworzenie tego ciepła użytym być musi, znów straconym jest dla innej produkcji. Gdy zaś zadajemy bydłu paszę do tego stopnia już ogrzaną, to zwierze swego ciepła już zużywać nie potrzebuje, a tem samem więcej pokarmu na cele inne obraca. Główny przeto pożytek zaparzania, gotowania itp. paszy polega na tej oszczędności, chociaż przytem i łatwiejsza strawność zaparzonej paszy niemało się przyczynia do lepszych skutków takiego karmienia.

Nakładem redakcji. — Z drukarni J. Dobrzańskiego & K. Gromana.